

Kajak na morzu: mieć aby przeżyć

Mirosław Murawski (Murmur)

W poprzednim odcinku „Kajaka na morzu” omówiłem różne typy kajaków morskich, ich podstawowe cechy oraz wyposażenie. Niestety, sam kajak to jeszcze nie wszystko. Szybko bowiem okaże się, że jeśli zamierzamy popływać dalej niż przy plaży, będziemy potrzebowali paru dodatkowych drobiazgów, bez których na morzu ani rusz.

Wyposażenie to można umownie podzielić na kategorie:

W – wyposażenie dodatkowe,

O – wyposażenie osobiste,

N – wyposażenie nawigacyjne,

R – środki ratunkowe.

Omówimy je w tym odcinku według kolejności alfabetycznej.

Dryfkotwa (W) – jest to rodzaj pływającej kotwicy w postaci długiego stożkowatego worka bez dna, wykonanego z impregnowanego płótna żaglowego. Wyrzucona za rufę (lub dziób) kajaka zmniejsza jego prędkość i pomaga utrzymać jednostkę dziobem do fali przy sztormowaniu. Potrzebna, jeśli nie uda się schronić na brzegu i trzeba przetrwać burzę na morzu.

EPIRB (R) – radiopława wyposażona we własny nadajnik radiowy i odbiornik GPS. Uruchamiana w sytuacji wyłącznie awaryjnej podaje swoją dokładną pozycję. Bardzo skuteczna i bardzo droga, choć można ją również wypożyczyć.

GPS (N) – mimo dokładnych map łatwo można się zgubić pośród wysp i szkieł, i to nie tylko na morzu, ale i na wielkich jeziorach, np. Saimaa w Finlandii. GPS bywa tam naprawdę bardzo przydatny (urządzenia te opisane były w WIOSŁE nr 4/2003).

Kamizelka asekuracyjna/ratownicza (OR) – o kamizelkach szerzej napiszę w rozdziale

o bezpieczeństwie na morzu. Teraz zaznaczę tylko, że bez kamizelki po prostu nie wypływamy.

Komory powietrzne (R) – kajak przeznaczony na morze powinien być niezatapialny. Oznacza to, że po zalaniu kokpitu, a nawet komór bagażowych, kajak powinien unosić się na wodzie tak, żeby umożliwić skuteczną akcję ratunkową. W normalnej sytuacji (zalany kokpit po wywrotce) pływalsność zapewniają wodoszczelne luki bagażowe. Zdarza się jednak, że i one utracą wodoszczelność – np. poluzują się pokrywki. Wynika z tego, że powinniśmy mieć w kajaku elementy wypornościowe. Takimi elementami są worki z powietrzem (komory powietrzne) oraz wodoszczelne worki bagażowe znajdujące się w „ładowniach”.

Warto zaznaczyć, że worki wypornościowe są konieczne w składakach, które z racji swej budowy nie posiadają wodoszczelnych komór bagażowych.

Kompas morski (N) – zbudowane są przeważnie w kształcie półkuli. Taka budowa umożliwia im pracę w przechyłach, a płyn, w którym zanurzona jest tarcza, tłumi nadmierne wahania. Ich ważną cechą jest to, że odczytuje się z nich bieżący kurs, a nie kierunek północny. Przeważnie montuje się je na stałe na dziobie kajaka.

Latarka wodoszczelna (O) – podkreślam tu prawdziwą, a nie deklarowaną wodoszczelność.



Mirosław Murawski (Murmur) – kajakarz z ponad 30-letnim stażem, żeglarz, nurek, historyk, nauczyciel. Organizator ponad 15 wypraw kajakowych zagranicznych i prowadzący ponad 60 spływów w Polsce. Były kajakarz górski, aktualnie szuwarowy i morski. Specjalizuje się w kajakarstwie morskim oraz przebudowie i remoncie składaków.



W zasadzie pewne są jedynie latarki służące do nurkowania. O sposobie ich wykorzystania w sygnalizacji napiszę szerzej w rozdziale o bezpieczeństwie na morzu.

Olinowanie kajaka (WR) – wszystkie rzeczy potrzebne nam w czasie płynięcia (kiedy nie mamy dostępu do zamkniętych luków bagażowych) umieszczamy w kokpicie lub pod systemem lin i gum rozciągniętych na pokładzie. Oczywiście zmniejsza to naszą stateczność i jest sprzeczne z dobrą praktyką morską, ale tak się jakoś składa, że zawsze rzeczy jest nieco za dużo i zwykle coś zostaje po zamknięciu luków bagażowych. Kiedyś na składaku wiozłem tak całe „koło” żółtego sera, ale nie wytrzymał wody i upała, a kiedyś skrzynkę pomarańczy ze zniezionego na morzu pływającego kontenera zgubionego przez statek.

Plastikowe jedynki morskie mają oczywiście mniejsze możliwości w tym zakresie, ale dziwnym trafem na większości zdjęć z wypraw kajakowych widzimy jakiś nadprogramowy ładunek na pokładzie. Oczywiście, takie rzeczy jak zapasowe wiosło czy mapnik muszą być trzymane na pokładzie – wątpliwości dotyczą bagażu o większej objętości lub ciężarze.

Olinowanie służy również do utrzymania się przy kajaku po wywrotce, gdyż mokry i gładki kadłub nie daje nam żadnych możliwości uchwycenia go.

Ożaglowanie (W) – nikt, kto tego nie spróbował, nie uwierzy, że nie da się płynąć kajakiem na długich odcinkach pod silny wiatr, dużą falę i silny prąd morski. Bardzo często połączenie dwóch z trzech wymienionych warunków uniemożliwia płynięcie. Pozostaje nam wtedy poczekać na brzegu, lub zastosować

żagiel. Wbrew purystom kajakowym żagiel pomocniczy jest nieocenioną pomocą w kajakarstwie morskim. Oczywiście, na dwójce można zastosować większy żagiel niż na jedyńce.

Ożaglowanie pomocnicze na jedyńkach bardzo rzadko pozwala na manewrowanie i kursy pod wiatr. Najczęściej stosowane jest ożaglowanie typu ket (jednożaglowe), rzadziej słup (dwużaglowe). Powierzchnia żagli wynosi od 2 do 8 metrów kwadratowych.

Rozwiązań ożaglowania kajakowego jest tak wiele, że trzeba by je omówić w odrębnym artykule. Ostatnio pojawiły się też ławce jako kolejny typ „ożaglowania”.

Generalnie, ożaglowanie kajakowe powinno spełnić kilka podstawowych warunków:

- powinno być łatwe do postawienia i zdjęcia niezależnie od pogody,
- powinno mieć możliwość refowania, czyli zmniejszania powierzchni żagla odpowiednio do panujących warunków pogodowych,
- po zwinięciu powinno w jak najmniejszym stopniu przeszkadzać wiosłującemu kajakarzowi,
- powinno być możliwie lekkie, z tkanin niezatrzymujących wody i jaskrawo kolorowe (względny bezpieczeństwa).

Pływak na wiosło (R) – muszę się przyznać, że mieliśmy małe problemy z przetłumaczeniem angielskiej nazwy „paddle float”. Jest to nadmuchiwany pływak zakładany na pióro wiosła, który ma nam ułatwić wejście do kajaka po wywrotce. Jeden koniec wiosła mocuje się pod olinowaniem kajaka, za kokpitem, drugi koniec, z pływakiem, unosi się na wodzie. Całość zapewnia nam oparcie, po którym wchodzimy do kajaka. Tyle teorii w skrócie.

Praktyka pokazuje, że należy dobrze zapoznać się z teorią oraz przećwiczyć manewr na spokojnej wodzie. Przyrząd jest bardzo popularny, zwłaszcza w Ameryce Płn. Z mojej praktyki wynika jednak, że najczęściej wywracamy się na wzburzonym morzu, a wtedy manewr ten nie wydaje mi się możliwy. Ruch kajaka, ruch wiosła, ruch falującej wody, niestabilny kajak i do tego efektowny szpagat wydają się nie do pogodzenia.

Muszę jednak zaznaczyć, że nie mam dużego doświadczenia z „paddle float”. Osobiście ćwiczyłem wchodzenie do kajaka przy pomocy zwykłego dmuchanego materaca 3-komorowego. Po nadmuchiowaniu i podłożeniu pod zatopiony

kajak – pływam na składaku dwójce – na tyle unosi go ponad wodę, że nie jest on zalewany nawet podczas wzburzonego morza. Ułatwia to znacznie wylewanie wody i punkt oparcia przy wsiadaniu do kajaka z wody ma odpowiednią wyporność i wielkość.

Pompa żęzowa nożna i awaryjna ręczna (RW) – kokpit możemy zalać albo po wywrotce i ponownym wejściu do kajaka, albo w wyniku zderzenia fartucha przez przelewające się fale. W obydwu wypadkach warunki raczej nie pozwolą na odierwanie jednej ręki od wiosła i pompowanie ręczne – dlatego zalecane jest zamontowanie w kokpicie pompy nożnej. Stosuje się również pompy elektryczne zasilane z baterii.

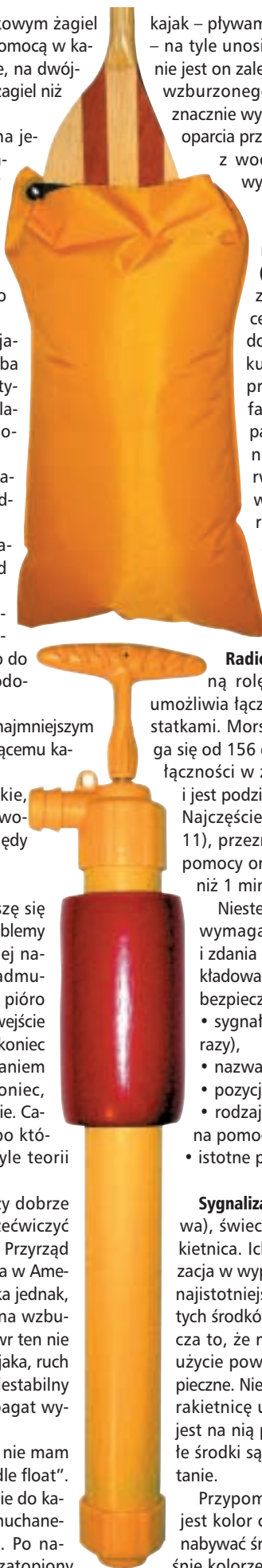
Radiostacja UKF (RW) – pełni podobną rolę jak telefon komórkowy, ale umożliwia łączność nie tylko z lądem, ale i ze statkami. Morski zakres częstotliwości rozciąga się od 156 do 174 MHz, stosowany jest do łączności w zasięgu około 30 mil morskich i jest podzielony na kanały (1-28) i (60-88). Najczęściej stosowany jest kanał 16 (ew. 11), przeznaczony głównie do wzywania pomocy oraz do wywoływania (nie dłużej niż 1 min).

Niestety, oficjalne używanie „ukaefki” wymaga przejścia specjalnego kursu i zdania odpowiedniego egzaminu. Przykładowa procedura zawiadomienia o niebezpieczeństwie wygląda następująco:

- sygnał niebezpieczeństwa MAYDAY (3 razy),
- nazwa statku lub znak rozpoznawczy,
- pozycja,
- rodzaj niebezpieczeństwa i oczekiwana pomoc,
- istotne pomocne informacje.

Sygnalizacyjne środki 1 (R) – flara (ogniowa), świeca dymna, wyrzutnia rakiet, rakieta. Ich wspólnym celem jest sygnalizacja w wypadku zagrożenia. Dla kajakarza najistotniejsze jest to, by można było użyć tych środków przebywając w wodzie. Oznacza to, że muszą być wodoodporne, a ich użycie powinno być proste i w miarę bezpieczne. Niestety, zgodnie z polskim prawem rakieta uważa się za broń i wymagane jest na nią pozwolenie. Wszystkie pozostałe środki są ogólnodostępne i stosunkowo tanie.

Przypominam, że kolorem alarmowym jest kolor czerwony i mając wybór należy nabywać środki sygnalizacyjne o takim właśnie kolorze. Mają one jednak ograniczoną



przydatność do użytku i ograniczony czas działania, np. pochodnia alarmowa pali się około 15 minut.

- Możemy w tej grupie wymienić również:
- pochodnię morską,
 - pistolet sygnałowy, rakiety sygnałowe lub rakiety oświetlające ze spadochronem,
 - morskie petardy akustyczne,
 - pławki świetlne,
 - pławki dymne.

Sygnalizacyjne środki 2 (R) – lusterko, gwizdek, róg mgłowy. Są tanie, łatwe w użyciu i działają nieograniczoną ilość czasu. Błysk lusterka widoczny jest z kilku kilometrów i bardzo ułatwia poszukiwania. Gwizdek musi działać nawet po zalaniu wodą, czyli powinien to być tzw. gwizdek ratunkowy. Róg mgłowy pozwala sygnalizować naszą obecność we mgle.

Telefon komórkowy (RW) – w zasadzie cały obszar polskiego wybrzeża objęty jest zasięgiem sieci komórkowych. W kolejnym artykule o bezpieczeństwie podam telefony do stacji Polskiego Ratownictwa Morskiego, kapitanatów portów i WOPR-u.

Obecnie dostępne są wodoszczelne pokrowce do telefonów komórkowych, umożliwiające prowadzenie rozmowy bezpośrednio z wody. Dodam też, że nieposiadanie środków łączności może nas sporo kosztować, bo np. jeżeli nie uzyskamy wcześniejszej zgody kapitanatu na wypłynięcie do portu, to możemy otrzymać mandat. Latem 2003 r. wynosił on nawet 500 zł od kajakaka!

Ubranie (O) – nieodzowną częścią naszego wyposażenia powinna być też odpowiednia odzież. W zależności od warunków lokalnych odzież ma nas osłonić od poparzenia słonecznego lub wychłodzenia.

Na upały

Należy pamiętać, że na morzu opalamy się dużo szybciej i intensywniej niż na lądzie, a poparzenia słonecznego można doznać nawet przy

niskiej temperaturze wody i powietrza. Praktycznie nie da się osłonić jedynie twarzy i tu pomocą nam mogą wodoodporne kremy ze skutecznym filtrem UV. Na ciepłych morzach lub w upalne lata na Bałtyku pozostałe części ciała trzeba czasami szczelnie zakryć. Obecnie można stosować różnego rodzaju specjalne ubrania do tzw. aktywnego wypoczynku, w tym przeciwśłoneczne stroje kajakowe. Z moich doświadczeń wynika, że najskuteczniejszą osłonę przed słońcem – na ciepłych wodach – stanowiła... odzież typu pizza-mowego z długimi nogawkami i rękawami. Dodatkowo trzeba też osłonić dłonie rękawiczkami, a stopy skarpetkami (oczywiście w kajakach sztywnych załoga zakryta jest fartuchem i problem dotyczy tylko górnej połowy ciała). Nie zapominajmy też o nakryciu głowy, koniecznie z dużym daszkiem. Pamiętajmy o ochronie nie tylko twarzy, ale i karku.

Na zimno

Na zimnych akwenach, takich jak Bałtyk, najpoważniejszym jednak zagrożeniem jest wychłodzenie. I tu nowe technologie mogą nam bardzo pomóc. Możemy zastosować ubrania z polaru czy tkanin „oddychających” lub tzw. stroje mokre i suche. W praktyce, według mego przekonania, nie da się na dłuższym odcinku morza wiosłować w suchym stroju neoprenowym czy z powlekanych tkanin sztucznych. Szczelna osłona i znikomy dostęp powietrza powodują szybki wzrost temperatury ciała, obfite pocenie się, otarcia i w konsekwencji dyskomfort i osłabienie. Suche kostiumy zostawmy raczej nurkom lub kajakarzom górskim. Rozważyć można jedynie ewentualne zastosowanie suchych spodni. Znacznie wygodniejsze są mokre pianki, tym bardziej, że możemy używać ich częściami (spodnie, kamizelka, kurtka) w zależności od potrzeb. Najczęściej używa się kamizelki (tzw. żyleta, czyli bezrękawnik neoprenowy) i wysokich spodni. Oczywiście to moja indywidualna opinia i mogą być osoby, które doskonale czują się w suchym stroju.

Jako okrycie wierzchnie najlepsze są chyba luźne kurtki z tkanin „oddychających”, lecz nie przepuszczających wody i wiatru (Gore-Tex®, Sympatex®). Kurtka powinna być luźna, szczelnie zapinana, z uszczelnieniami przy szyi i przy nadgarstkach.

Jeśli musimy pływać podczas złych warunków na morzu, licząc się z częstym zalewaniem falami, konieczna będzie jednak mokra bluza z neoprenu (2-3 mm) lub nawet sucha. Lepsze są bluzy kajakowe lub windsurfingowe niż nurkowe, a to ze względu na ich większą elastyczność. Oczywiście, zawsze na wierzchu powinna być założona kamizelka ratunkowa. Nowością są suche kurtkofartuchy z tkanin „oddychających” – wydają się one ciekawym rozwiązaniem, lecz nie stosowałem ich na morzu i nie mogę ocenić ich przydatności.

Ważne jest również stosowanie bielizny z tzw. „suchych” tkanin, które nie nasiąkają wodą i zachowują ciepło nawet po zmoczeniu. Nieco po-



dobnie działa bielizna wełniana. Dawniej, aby uniknąć nasiąkania wełny wodą, nasączano ją oliwą. Po wyciśnięciu oliwy tłusta wełna nie namakała wodą, była miękka i przyjemna dla ciała oraz łagodziła otarcia. Z moich własnych doświadczeń wynika, że metoda ta jest skuteczna i dzisiaj. Ma jednak pewną wadę, o której dyskretnie nie wspominano, a mianowicie... zapach. Po kilku dniach intensywnego wiosłowania należy się trzymać z daleka od ludzi...

Jeśli chodzi o okrycie głowy, dłoni i stóp, proponuję zapoznać się z artykułem dotyczącym tego tematu w dziale „Sprzęt” w bieżącym numerze WIOSŁA (strona 26). Na zakończenie muszę przypomnieć, że podczas lata na polskim wybrzeżu najprawdopodobniej będziemy potrzebować zarówno stroju na upały, jak i na chłody, bowiem gwałtowne zmiany pogody często zachodzą tam co kilka dni.

Wiele z wyżej wymienionych elementów wyposażenia nie jest konieczne ani używane na śródlądziu. Jednak ze względów bezpieczeństwa wskazane jest jak najlepsze przygotowanie się sprzętowe do pływania po morzu. Bałtyk nie jest bezpiecznym morzem i w każdej chwili należy spodziewać się gwałtownych załamań pogody – właściwy sprzęt może wtedy decydować o przeżyciu. Dotyczy to również takich akwenów jak Zalew Wiślany, Szczeciński czy jezioro Śniardwy. Polska posiada 337 km otwartego wybrzeża, licząc od granicy polsko-niemieckiej do Helu, a łącznie 524 km wybrzeża – jest zatem gdzie pływać, ale trzeba to robić bezpiecznie, czyli z właściwą wiedzą, umiejętnościami i sprzętem (i to dokładnie w takiej kolejności!).

WIOSŁO

W kolejnym odcinku przedstawimy ciąg dalszy osprzętu oraz elementy locji morskiej.